



Na stronie 4 - powrót z za-
świątów, autentyczna historia Pawła
Gawlika i losy rodziny Sittenfeldów w
artykule Pana Michała Dramskiego.

CO JESZCZE W WYDANIU?

Coś na poprawę nastroju, czyli
zajrzyjcie na stronie 7 do cukierni „Do-
mowe wypieki Emi, Natki i Matki” w Po-
łomii.

Pomysłowa akcja pomocy
dla Milenki Łysik - w rytmie zumbi.

Czy znasz gwarę śląską? Tekst
gwarowy którego autorem jest Pan Józef
Ziąja - strona 3.

Chociaż koniec roku szkolnego
zbliża się wielkimi krokami, w naszych
szkołach dzieje się naprawę sporo.
Konkursy recytatorskie, warsztaty eko-
logiczne, tydzień Ziemi, obchody Dnia
Świadomości Autyzmu. Z tej okazji -
rozmowa ze specjalistkami ze Szkoły
Podstawowej w Boruszowicach.

TUTAJ NAS ZNAJDZIESZ:

TWORÓG

G.S.Tworóg
ul. Zamkowa 45
Piekarnia Łubowski
ul. Zamkowa 37
Gminny Ośrodek Kultury
ul. Zamkowa 1

HANUSEK

„Dziefła” s.c.
ul. B. Chrobrego 16

BRYNEK

Husqvarna
ul. Tarnogórska 7A

POŁOMIA

Sklep Spożywczy „Mart”
ul. Bytomska 64

WOJSKA

ul. Powstańców Śląskich

BORUSZOWICE

ODiDO
ul. Nowy Świat 2

NOWA WIEŚ TW.

Sklep Spożywczy
ul. Wiejska 61

KOTY

Mini Market „MIX”
ul. Potępska 2

ZUMBA DLA MILENKI



REDAKCJA

www.twg-kurier.pl
twgkurier@poczta.fm
tel. 786 22 12 65

REDAKTOR NACZELNY

p.o. Piotr Gansiniec

MECENAT

Grażyna Chmiel
dyrektor Gminnego Ośrodka
Kultury

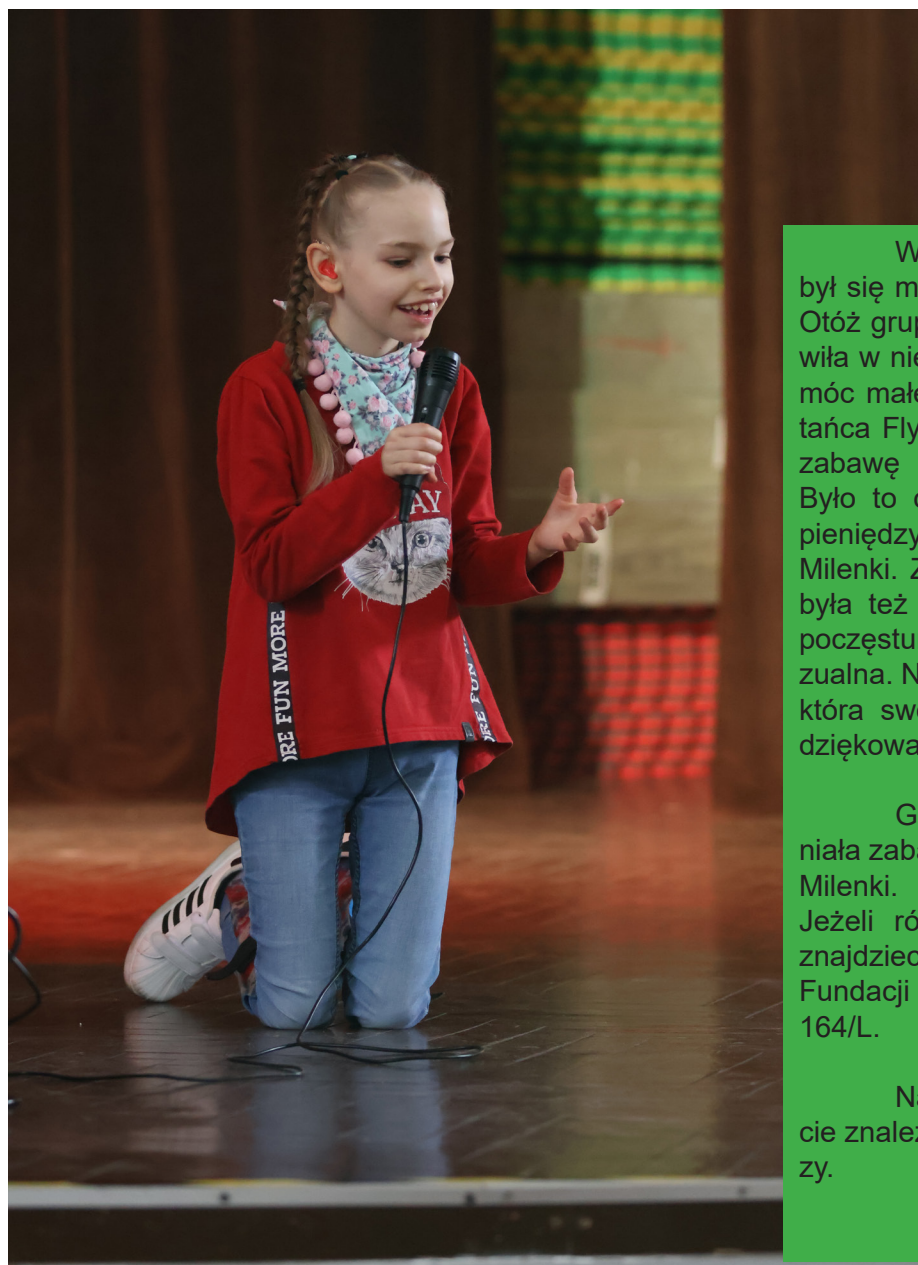
WYDAWCA



GMINNY
OŚRODEK
KULTURY
W TWOROGU

DRUK

fotoidruk.pl



W niedzielę, 6 kwietnia, w sali GOK odbył się maraton taneczny. Ale jaki maraton... Otóż grupa Pań ćwiczących zumbę postanowiła w niecodzienny i pomysłowy sposób pomóc małej Milence Łysik. Trenerki ze szkoły tańca Fly Dance poprowadziły kilkugodzinną zabawę dla wszystkich zainteresowanych. Było to okazja do przeprowadzenia zbiórki pieniędzy przeznaczonych na rehabilitację Milenki. Zabawa miała wspaniałą atmosferę, była też znakomicie przygotowana. Słodkie poczęstunki, napoje, oprawa muzyczna i wizualna. Nastroj udzielił się głównej bohaterce, która swoim wzruszającym uśmiechem podziękowała tańczącym.

Gratulujemy pomysłowości – wspaniała zabawa, połączona z pomocą dla chorej Milenki. Jeżeli również chcecie wesprzeć Milenkę, znajdziecie potrzebne informacje na stronie Fundacji Słoneczko. Szukajcie Milena Łysik 164/L.

Na naszej stronie internetowej możecie znaleźć obszerny fotoreportaż z tej imprezy.

JAK SIĘ KARLIK Z ŻABĄ CAŁOWAŁ

Niy zaś tak downo tymu i ino za jednom rzykom, szoł roz Karlik miastym. Szoł bele kaj, lekko bamontny, bez poednie, bo choć łąził tu i tam to z robotom jakoś się mijoł. Markotno mu było, bo bokowi we brzuchu cosik burcało a kwarytka, co jom rano z kamratym wypili ino dodała mu smaka. Do dom się mu niy chciało, bo można i dostałoby jakiś ajntopf, ale coby musioł się łod matki nasuchać - iże taki leber i niyrób, zgnyło pierdoła, i jak się niy chyci roboty to kiejs mu przidzie betlować. I tak bydzie lamyńci i wajać. Po prowdzie i som już niyroz myśłoł, coby chodzić po fehcie, ale trocha mu było gańba a i tak forsztelowoł iże mu mało fto co do.

Takie som dzisiok ludzie. I co z tego, iże mo piyńć dwadzieścia roków, jak niy umi znolyźć roboty za tela, coby mu na wszystko stykło. A zachciołki mioł fajne. Zawoniało mu kranckuchym, łoglondoł szalfynstry kaj mu się wszystko podobało. Żeby tak chycić złoto rybka, abo coś, żeby łoroz być bogoczym. Zaroz by wyciep te ańfachowe chadry i pojechał na ta plaża pod palmami i tak by se leżoł w badkach i łobsztalowoł kwarytka, rolada i zista. No ja, ale skond wziońść wyndka? Zły jak diobli faronił pod nosym.

A szoł akurat wele małego kaczoka i łoroz coś zielonego wyskocyło z krzikopy i pado:

- Jerucha, dej pozor!

Aże podskocył i patrzy - rapitołza!

Wybałuszo gały i prawi:

- Karlusie, niy dziwej się tak, ino bier mie i całuj, to ci się przemiynia!

- Jeronie, ksiynznicka! Dyc już ci dowom kuczka, anich niy myśłoł iże byda mioł i skarby i tako gryfno frela.

Łaps jom do rynki i chops - doł ji dziubeczka. I ceko, a żaba nic, ino dalij wystawio chropowaty pysk.

Karlik pomiarkowoł, iże coś niy pasuje i pado:

- A kaj ksiynznicka i trzi życynio?

A żaba:

- Jakie życynio? Mosz mi dać trzi kusiki, dopiero się przemiynia!

Karlik na to:

- A niy robis mie za błozna? Werci się? Dyc to łostuda tak się cmokać ze żabom? Na pewno się przemiynis?

A rapitołza:

- Ja, ja, na pewno.

Toż Karlik jom cmok, cmok. Po drugim razie gyrčnoł, aż mu się byrkło, ale nic - cmoknoł i trzeci roz, choć jakby mioł co, toby zwrócił. I wroz patrzy, a tu ze żaby robi się cosik wynnkszego, ale łobrośniyn-tego kudłami i capi coraz barzdziej.

Karlik forsko, a zamiast rapitołzy na rynce mu siedzi szkaradno afa z zakrynconym łogonym. Pierucha, farena kandego - co to?

- A kaj moje życynio? Kaj ksiynznicka?

A afa na to:

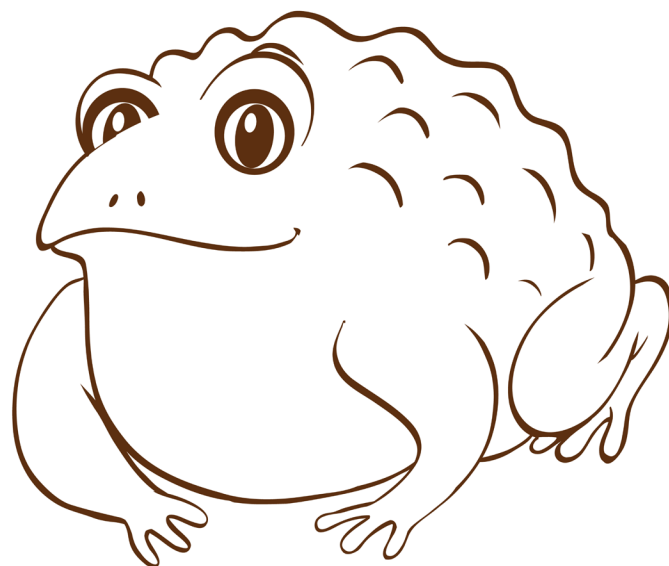
- A jak magio mo się zrobić, kiejs tak niy może wyglądać karlus łod ksiynznicki! Jak schacharzony chaderlok! Skuli tego - mosz na razie afa. Ale jak spełnisz moje trzi życynio, to się wszystko porobi, jak trzeba. Kup się canpasta i umyj zymby, bo niy doś, żeś szczyrbaty, to ci z gymby capi jako i mie teraz. Kup się zgrzybło i poczosej te szkuty na gowie. Kup się sznuptychla i powyciyrej te snople pod kicholym. Niyskorzij trocha, ale bydziesz mioł swoja ksiynznicka. Yno że teraz, to mie musisz cmoknoć w podłogonie.

I afa dźwigo łogon, pokazuje półrzitki i jesz-cze se purtła. Karlikowi na to się tak zrobiło źle, iże niy wiadomo co by było, kiejsby sie niy zerwoł spod sztebdeki i niy łobudził cołki spocony i w kolorze zielonym.

A matka wejrzała i pado:

- Dobrze to Karliczku tela pić na wieczór z kamratami, miast poszukać jakijś roboty?

Autor: Józef Ziaja



W maju tego roku mija 80 lat od zakończenia II wojny światowej, najbardziej krwawego konfliktu zbrojnego w historii świata, wywołanego przez Adolfa Hitlera i rządzone nim nazistowskie Niemcy. Zginęło kilkadziesiąt milionów ludzi. Wiele narodów ucierpiało, w tym szczególnie naród żydowski, na którym dokonano masowej zagłady. Tworóg i większość miejscowości tworzących dzisiaj naszą gminę należały do 1945 roku do państwa niemieckiego, w którym szykanowanie Żydów i przeciwników Hitlera rozpoczęło się już po dojściu przez niego do władzy w 1933 roku. I tutaj dochodzimy do drugiego wydarzenia (związanego już wyłącznie z Tworogiem i mieszkającą tu niegdyś rodziną Sittenfeld), od którego 29 maja tego roku minie dokładnie 50 lat. Co to za rocznica? Zapraszam do przeczytania tekstu poniżej.

Po dojściu Hitlera do władzy w styczniu 1933 roku w Rzeszy rozpoczęło się szykanowanie Żydów oraz przeciwników partii nazistowskiej. Szczególnie gorliwe w tych zdziczałych działaniach były bojówki SA i SS, ale i urzędowa machina III Rzeszy robiła wszystko, aby utrudnić życie mieszkającym w Niemczech Żydom.

Te przykre sytuacje nie ominęły też Żydów mieszkających w Tworogu. Jak opisywał śp. Fryderyk Zgodzaj w książce „Dwa rogi”, przekonał się o tym również aptekarz Kaintoch, który po śmierci swojej pierwszej żony poślubił kobietę o korzeniach żydowskich. Przed jego apteką prawie codziennie stał członek SA i informował ludzi, że kupują u „Żyda”. Znacznie gorzej przez niemieckich nazistów traktowane były rodziny w pełni żydowskie, a wśród nich opisywana w tym artykule rodzina Sittenfeldów. Mieszkali w Tworogu już od końca XIX wieku. Ferdynand Sittenfeld (ur. 30.01.1865 roku w Simmenau, Kreis Kreuzburg czyli Szymonków, powiat kluczborski) i jego brat Albert (ur. 01.01.1867 tamże) pojęli tutaj za żony córki dwóch kupców żydowskich Moritza Imbacha i Leopolda Hamburgera. Ferdynand poślubił 30.01.1893 roku Bertę Imbach (ur. 03.12.1864 w Tworogu), natomiast Albert 05.03.1894 roku Bertę Hamburger (ur. 13.05.1873 w Tworogu). Rodzicami Ferdynanda i Alberta byli Moritz Sittenfeld i Johanna z d. Ucko. Młodszy z braci po rocznym pobycie i śmierci córeczki Alice (ur. 19.05.1895, zm. 12.09.1895) prawdopodobnie wyprowadził się z Tworoga. Natomiast jego starszy brat Ferdynand osiedlił się tu na stałe. Jemu i jego żonie Bercie urodziło się w Tworogu czworo dzieci: Hedwig (08.04.1894), Herbert (21.01.1899), Max (25.06.1902) i Erwin (31.10.1906). Mieszkali przy dzisiejszej ulicy Grunwaldzkiej (wtedy Kapellenstraße). Ferdinand Sittenfeld prowadził sklep z towarami mieszanymi (Gemischtwarenhandlung). Produkował również meble (Möbelfabrikant). Drewno do produkcji mebli nabywał prawdopodobnie u swojego szwagra, handlarza drewnem Salo Imbacha lub/i w pańskim tartaku zwanym z języka niemieckiego Brettmühle (dosłownie młyn desek), istniejącym nad rzeką Sto-

lą w latach 1869 - 1924. Właścicielem tartaku z maszyną parową (prawdopodobnie właśnie „Pańskiego” tartaku) został po pierwszej wojnie światowej syn Ferdynanda Max Sittenfeld. Prowadził go do ok. 1924 roku. Max poślubił w dniu 03.01.1931 roku w Bytomiu Luzie Rosenstreich. Zamieszkali w Tworogu przy Proskestraße 5. 16.09.1931 roku w Gliwicach przyszedł na świat ich najstarszy syn Kurt.

Sittenfeldowie byli przez większość zwykłych mieszkańców Tworoga lubiani i poważani. Jeszcze podczas plebiscytu głowa rodziny, Ferdinand Sittenfeld, był członkiem organizacji tzw. Heimattreuerów, czyli opowiadał się za Niemcami, bo przecież de facto był Niemcem. Język niemiecki był jego mową ojczystą. Po przejęciu władzy przez nazistów okazało się, że on i jego najbliżsi nie są Niemcami tylko Żydami. Bojówki SA nachodziły ich nocami. Wybijały im szyby w oknach, krzyczały i groziły spalaniem domostw, a nawet śmiercią. W strachu przed nimi Sittenfeldowie uciekali potajemnie ze swoich domów. Schronienie znajdowali u rodziny miejskiego kowala i przedsiębiorcy Walentego Gawlika, która ukrywała ich w budynkach gospodarczych przy kuźni. Innym przykładem szykan władz hitlerowskich względem tej rodziny było odebranie Ferdynandowi licencji na sprzedaż aparatów radiowych w 1935 roku. Pod wpływem tych represji Herbert i Max Sittenfeld zdecydowali się na emigrację. Herbert, który był inżynierem, mieszkał już wcześniej poza Tworogiem. W 1935 roku poślubił w Dreźnie Edith Schreiber. Ostatnim jego miejscem zamieszkania przed ucieczką z Niemiec był Berlin. Latem 1938 roku wypłynął statkiem z Rotterdamu do Stanów Zjednoczonych. 12 sierpnia tego samego roku przybył do Nowego Jorku. Max uciekał przez Boliwię. Zanim przeniósł się do Nowego Jorku mieszkał wraz z rodziną przez około 9 lat w La Paz. W ten sposób udało się im uniknąć Holocaustu, ale do Tworoga po zakończeniu wojny nie powrócili. Ich rodzice i siostra Hedwig zginęli w obozach koncentracyjnych (ojciec Ferdynand i matka Berta w KZ Auschwitz w dniu 2.06.1942 roku – źródło: dane z geni.com). Najmłodszy brat Erwin przeżył wojnę. Wyjechał do Izraela, gdzie zmarł 24.11.1984 roku.

Lata mijały, a po obecności Sittenfeldów w Tworogu pozostały już tylko wspomnienia. Było tak aż do dnia 29 maja 1975 roku. To był pogodny czwartek – akurat święto Bożego Ciała. Rodzina Gawlik (dzieci Walentego: Paweł wraz z żoną i synami, córka Helena i synowa Klara) po uprzątnięciu ołtarza stawianego przed ich kamienicą siedziała w kuchni przy popołudniowej kawie. W pewnym momencie rozległ się dźwięk dzwonka. W drzwiach stał obcy mężczyzna, który zapytał „- czy mieszka tutaj państwo Gawlik”. Kiedy padła odpowiedź twierdząca, mężczyzna, który okazał się być kierowcą taksówki powiedział: „Macie Państwo gościa z Ameryki.” Pan Paweł Gawlik, widząc przed jego podwórką samochód, podbiegł do niego. W taksówce siedział inny mężczyzna, już nie obcy, ale dobry znajomy sprzed lat, Max Sittenfeld. Po serdecznym przywitaniu gość z Ameryki natychmiast ruszył w

kierunku stodoły, w której niegdyś wraz z rodziną ukrywał się przed hitlerowcami. W międzyczasie synowie Pawła pobiegli po swojego wuja Roberta Gawlika, który z racji tego, że był starszy od Pawła, z Maxem znał się znacznie lepiej niż jego młodszy brat. Pod domostwo Państwa Gawlik przybył również dawny sąsiad Sittenfeldów, Pan Joachim Wandzik. Tak powstało pamiątkowe zdjęcie z tego spotkania, które znajduje się poniżej. Cała sytuacja była bardzo wzruszająca. Prawie wszyscy mieli łzy w oczach.



Na zdjęciu od lewej stoją: Alfred Gawlik (twarz niewidoczna), jego ojciec Paweł (ówczesny właściciel kuźni), matka Gertruda, siostra Pawła – Helena Pytel, żona Maxa – Lucy Sittenfeld z d. Rosenstreich, Klara Gawlik (żona zaginionego na wojnie Wiktora), druga żona Roberta Gawlika, Robert Gawlik, Józef Gawlik (syn Pawła), Max Sittenfeld, sąsiad Maxa z Tworoga – Pan Joachim Wandzik i Alojzy Gawlik (syn Pawła). Fotografia udostępniona przez P. Alfreda Gawlika.

Max obawiał się trochę przyjazdu do Tworoga. Nie wiedział czy rodzina Gawlik mieszka jeszcze tutaj i jak przyjmą go inni mieszkańcy. Tymczasem kiedy wiadomość o odwiedzinach gościa z Nowego Jorku rozeszła się wśród ludzi, ci nie chcieli wypuścić go z Tworoga. Po dwóch latach od tego zdarzenia do państwa Gawlik przyszedł telegram, który powiadomił ich o śmierci przyjaciela. Max Sittenfeld zmarł w Nowym Jorku 20 listopada 1977 roku. Starszy brat Maxa, Herbert, dożył sędziwego wieku. Mieszkał w Miami na Florydzie, lecz zmarł w Nowym Jorku 07.03.1998 roku (dane z geni.com).

Przytoczoną historię o odwiedzinach Maxa Sittenfelda opowiedział autorowi uczestnik pamiątkowego spotkania - Pan Alfred Gawlik. Z przodkami Pana Alfreda związany jest jeszcze niejedyn wątek dotyczący historii Tworoga (już samo opisanie postaci jego dziadka Walentego i założonej przez niego kuźni wymagałoby oddzielnego artykułu). W tym tekście przedstawimy Państwu jeszcze historię związaną ściśle z 80. rocznicą zakończenia II wojny światowej. Opowieść jest niewiarygodna i wzruszająca. Dotyczy ojca Pana Alfreda, śp. Pawła Gawlika. Otóż Pan Paweł (rocznik 1916), jak miliony innych mężczyzn w ówczesnych czasach, brał czynny udział w tej wojnie. Jako żołnierz Wehrmachtu walczył m.in. w Rosji Radzieckiej i tam dostał się do niewoli. Przez długi czas bra-

kowało o nim jakiegokolwiek informacji. W listopadzie 1945 roku do domu państwa Gawlik przybył mieszkaniec Kotów, który stwierdził, że widział jak Paweł Gawlik poległ na froncie. Rozpacz wśród rodziców i rodzeństwa była ogromna.

Mein geliebter Mann, unser Vater, Opi, Bruder und Onkel

MAX SITTFELD

(fr. Tworog, O. S, La Paz, Bolivien)

hat uns am 20. November 1977 nach langer, mit grosser Geduld ertragener Krankheit für immer verlassen. Wir werden ihn nie vergessen.

LUCY SITTFELD geb. Rosenstreich
300 Martine Ave., White Plains, NY 10601

CURTIS u. ANITA SITTFELD
LINDA, VICKI, MIRIAM u. BETTY
Scarsdale, N.Y.

ERNEST u. THEA SITTFELD
MICHAEL u. DAVID
Scarsdale, N.Y.

HERBERT u. EDITH SITTFELD
Miami Beach, Florida

ERWIN u. HILDE SITTFELD
Haifa, Israel

ITAMAR u. ANNE-MARIE SITTFELD
EYAL
New York, N.Y.

Ulotka prasowa informująca o śmierci Maxa Sittenfelda (ze zbiorów Pana Alfreda Gawlika).

Szczególnie dla matki Albertyny był to wielki cios, z którego się już nie podniosła. Schorowana zmarła 26.05.1948 roku. Rzekoma śmierć Pawła Gawlika została zanotowana nawet przez ks. Jaschika w parafialnej księdze zgonów. Tymczasem przed Bożym Narodzeniem 1949 roku ktoś zapukał do drzwi wdowca Walentego, który mieszkał ze swoją niezamężną córką Agnieszką. Po otwarciu drzwi oczom starego kowala ukazał się niesamowity widok. W drzwiach stał wychudzony, zmarznięty i uznany za zmarłego ukochany syn Paweł. Szok był tak wielki, że Walenty paznokciami zdierał tynk ze ścian. Agnieszka, która w tej chwili stała jak wryta z talerzem w dłoniach, upuściła go na podłogę. Radość w domu była ogromna, gdyż powrócił syn, którego przecież uznano za zmarłego. Pawłowi Gawlikowi dane było przeżyć jeszcze 50 lat od rzekomej pierwszej śmierci. W 1950 roku poślubił Gertrudę Konopkę z Miedar. Założył rodzinę i odziedziczył kuźnię po ojcu. Zmarł w 1995 roku. Z jego powrotem z niewoli łączy się jeszcze jedna historia, o której trzeba wspomnieć. Po przybyciu do domu Paweł Gawlik opowiedział pozostałym domownikom swoją historię. Mówił o tym, że był w niewoli radzieckiej w Gruzji i że jednym z ostatnich transportów jeńców wojennych dotarł poprzez Niemcy Zachodnie do rodzinnej miejscowości. Z niewoli pisał listy, jednak żaden z nich nie dotarł do Tworoga. Całą korespondencję skonfiskowali radzieccy urzędnicy. Po upadku komunizmu Niemiecki Czerwony Krzyż poszukiwał w Związku Radzieckim wszelkich dokumentów żołnierzy Wehrmachtu. W ten sposób odnalazły się listy pisane przez Pawła Gawlika z niewoli. Dotarły do Tworoga jednak już po jego śmierci.

Michał Dramski

Autor dziękuje Pani Katarzynie Mańko za korektę tekstu.

XXV KONKURS RECYTATORSKI

W dniach 8-10 kwietnia w Szkole Podstawowej w Boruszowicach odbył się jubileuszowy, XXV Konkurs Recytatorski, którego współorganizatorem był GOK w Tworogu.



W ciągu tych lat Konkurs zyskał rangę wydarzenia powiatowego, a udział w nim jest punktowany (znajduje się na liście konkursów kuratorskich). Przypomniała o tym Pani Anna Rogala-Goj, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Boruszowicach. Przypomniała też historię powstania konkursu, jest bowiem inicjatorką jego powstania wraz z Panią Eleonorą Krywalską – polonistką.

Konkurs miał uroczystą oprawę i liczne grono uczestników, odbywał się w 3 kategoriach. Pierwszego dnia w szranki stanęli najstarsi uczestnicy, czyli uczniowie klas 7-8, w kolejnych uczniowie klas 4-6 i najmłodsi, czyli klasy 1-3.

Uczestnicy bardzo poważnie potraktowali udział w konkursie. Wykazali się ogromną wrażliwością na słowo, kreatywnie przekazując swoją interpretację prozy i poezji. Wielu wykazało się sporym talentem aktorskim, poczuciem humoru, no i świetną dykcją.

W jury konkursu zasiadały Pani Anna Rogala-Goj, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Boruszowicach, Pani Małgorzata Zachnik dyrektor Powiatowego MDK im. H. Jordana w Tarnowskich Górach. Pani Grażyna Chmiel, dyrektor GOK Tworóg, Pani Eleonora Krywalska – polonistka oraz Pani Renata Kościelny - bibliotekarka z GOK Tworóg.

Laureatami kategorii klas 1-3 zostali:

I miejsce: Zofia Razik ze Szkoły Podstawowej w Boruszowicach

Aleksandra Golec ze Szkoły Podstawowej w Wojscie

II miejsce: Martyna Lachendro ze Szkoły Podsta-

wowej w Tworogu

Kinga Potempa ze Szkoły Podstawowej w Tworogu
III miejsce: Antoni Pryk ze Szkoły Podstawowej w Boruszowicach oraz

Zofia Krzak ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Tarnowskich Górach

Wyróżnienia:

Julia Domańska ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Teodora Christopha w Miasteczku Śląskim

Antonina Pietroń ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Tarnowskich Górach

Alicja Miozga ze Szkoły Podstawowej w Tworogu

Karolina Cupek ze Szkoły Podstawowej w Boruszowicach

W kategorii klas 4-6:

I miejsce: Jakub Kruczek z ZSP im. Jana Pawła II w Boruszowicach ex aequo Juliana Bodnar z SP nr 5 im. Królowej Jadwigi w Tarnowskich Górach

II miejsce: Alicja Goczałkowice z SP im. Powstańców Śląskich w Tworogu

III miejsce: Zuzanna Holewa z z SP nr 5 im. Królowej Jadwigi w Tarnowskich ex aequo Aleksandra Badura z SP, im. Powstańców Śląskich w Tworogu

Wyróżnienia:

Paulina Grott z ZSP im. Jana Pawła II w Boruszowicach

Emilia Ferdyn z SP nr 1 im. Teodora Christopha w Miasteczku Śląskim.

W kategorii klas 7-8:

I miejsce Adam Paczkowski SP nr 2 w Radzionkowie,

II miejsce Agata Chmiel SP w Boruszowicach,

III miejsce Maja Rakowska SP nr 5 w T. Górach.

Gratulujemy organizatorom rangi konkursu, jaką udało się wypracować w ciągu tych 25-ciu lat. Uczestnikom życzymy zaś, aby zamięłowanie do słowa przynosiło im coraz więcej radości i przyniosło kolejne sukcesy.

W tym samym czasie (8-9 kwietnia) uczennica klasy VIII Szkoły Podstawowej w Boruszowicach, Emilia Bosz, wraz z opiekunem, panią Anną Rogalą-Goj uczestniczyła w wyjątkowym wydarzeniu – przygotowaniach oraz gali finałowej XI edycji Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego „W kręgu poezji i prozy lagrowej więźniarek KL Ravensbrück” im. Wandy Póltawskiej, która odbyła się w Śląskim Teatrze Impresaryjnym w Rudzie Śląskiej.

Szerzej o tym znaczącym wydarzeniu piszemy na naszej stronie internetowej. Zapraszamy do lektury.

SŁODKOŚCI Z PASJĄ

W poniedziałek, 7 kwietnia, nasze dzieci miały okazję zakosztować – to najbardziej odpowiednie słowo – warsztatów cukierniczych zorganizowanych i poprowadzonych przez panie z firmy: „Domowe wypieki Emi, Natki i Matki” z Połomii, czyli panią Ewę Sklorz i jej córki: Emilię i Natalię.

Trzy spotkania odbyły się tego dnia w Przedszkolu w Wielowsi a finał w siedzibie firmy, czyli na ulicy Bytomskiej 64 w Połomii.

Z uwagi na dostępność wszystkich możliwych urządzeń, narzędzi i materiałów działo się tam naprawdę dużo. Na początek wszyscy uczestnicy zostali zaopatrzeni w ubrania ochronne, czyli fartuchy i specjalne czapki kucharskie. Właściwie już w tym momencie dzieciaki wyglądały profesjonalnie. I zaczęło się...

O warsztatach możecie przeczytać na naszej stronie internetowej. Jednocześnie zapraszamy na kolejne warsztaty, w sobotę 31 maja, o godzinie 14.00 przed-szkolaki, o 16.00 dzieci szkolne.

Przy tej okazji nie sposób pominąć historii powstania cukierni. Historii pasji, energii i rodziny...

Cukiernictwo było jej pasją, chociaż jak sama przyznaje, nie jedyną. Uwielbiała też fryzjerstwo, które równie dobrze mogło stać się jej drogą życiową. Kiedy podejmowała decyzję co do wyboru kierunku szkoły średniej, poradziła się swojej babci. Jej opinia zdecydowała: „Ewa, bydziesz cały czas na nogach, bydziesz przy tych ludziach stoła i bydziesz w tych cudzych wszach kopać”. To przeważało...

Tak więc Ewa ukończyła popularny swego czasu Gastronomik w Tarnowskich Górach w specjalności cukiernik. I – zupełnie nietypowo – podjęła pracę w tym zawodzie.

Pierwszym miejscem pracy została cukiernia „U Ewy” na ulicy Księdza Wajdy w Tarnowskich Górach. Po tem był ślub, ciąża. Pracowała do czasu, kiedy urodził się najstarszy syn. Z racji jego sporych problemów zdrowotnych, musiała poświęcić cały czas opiece nad dzieckiem. Potem pojawiła się córka Natalia i wreszcie Emila.

Kiedy Emilka miała roczek, Ewa zadała sobie pytanie: „No to może zacznę to pieczenie?”. Zaczęło się w domowej kuchni. Szybko okazało się, że jest spore grono znajomych, którzy tak zasmakowali w jej produktach, że większość z nich do tej pory jest stałymi klientami cukierni.

Wyrób ciast, ciasteczek, tortów szybko stał się sposobem na życie. Z czasem cała rodzina zaangażowała się w produkcję słodkości, łącznie z mężem, Markiem. Ten emerytowany górnik, obecnie stał się specjalistą od wyrobu kruchych ciast! Najstarszy syn Kamil, jest z kolei niezastąpionym dostawcą gotowych wyrobów. Bez jego poświęcenia - tu zacytuję Ewę - „to leżymy...”.

Pewnego razu, Ewa na zamówienie klientów musiała przygotować 70 (!) blach ciast, w trzech małych piekarnikach. Wszędzie porozkładane biszkopty, blachy, bezy, na stołach, na każdym wolnym kawałku miejsca. Wtedy zrozumiała, że skala zjawiska przekracza możliwości zwykłej, domowej kuchni. Podjęła decyzję o otwarciu profesjonalnego zakładu. Na szczęście miała możliwość wykorzystania pomieszczeń we własnym, sporym domu,

do tego doszły inwestycje w niezbędny sprzęt i urządzenia. Dzieci w międzyczasie podrosły, nie wymagały już nieustannej opieki. Pozostało podjąć decyzję.

O jedną, najważniejszą dla każdego startującego biznesu, rzecz nie musiała zabiegać. O klientów.

I tak, w 2016 roku powstała cukiernia „Domowe wypieki Natki i Matki”, która z czasem, w miarę jak córki zaangażowały się działalność zakładu, zyskała obecną nazwę: „Domowe wypieki Emi, Natki i Matki”.

Córki całkowicie podzieliły pasję swojej mamy, są równorzędnymi partnerami w biznesie, mąż pomaga, miejsce pracy spełnia wszystkie wymagania – zostało zresztą od początku odpowiednio zaplanowane. Klienci pchają się drzwiami i oknami, a firma zyskała sobie uznanie najbardziej nawet wymagających klientów.

I w tym miejscu historia Ewy mogłaby zostać zakończona bajkowym: „I żyli długo i szczęśliwie”.

Ale to nie wystarczy.

Bo jest coś, co powoduje, że nie jest to zwykła cukiernia. Przede wszystkim pasja. Niepohamowana, głęboka, porywająca otoczenie i... wywracająca życie rodzinne do góry nogami. To nocne wypadki do zakładu „bo jeszcze trzeba to, tamto”. To praca na zmiany, kilkanaście godzin na nogach. Odpowiedzialność wobec klientów, przecież wyroby Ewy to nieraz gwóźdź programu na niejednym weselu czy spotkaniu biznesowym w najlepszych lokalach. To rezygnacja z wolnego czasu, chociaż akurat w przypadku Ewy, nie oznacza to rezygnacji z kontaktów rodzinnych... Przecież wszyscy pracują razem, nawet wnuczka.

Ewa z córkami organizują liczne warsztaty dla dzieci szkolnych i przedszkolnych, które są okazją do świetnej zabawy, biorą też udział w jarmarkach promujących domowe, naturalne i wysokiej jakości wyroby.

W zakładzie panuje duży ruch, gwar, wszystko musi być zrobione na czas. Praca zorganizowana jest jak w szwajcarskim zegarku, nawet kiedy musi tam jednocześnie pracować 8-10 osób. Ale każdy kupujący witany jest jak dawno niewidziany gość.

Najbardziej jednak fascynująca jest ogromna energia, bijąca od właścicielek. Każdy odwiedzający cukiernię jest bardziej znajomym, przyjacielem niż tylko klientem.

Coraz trudniej znaleźć w naszych czasach takie małe, lokalne firmy, w których dominuje pasja, rodzinny klimat, serdeczność. Bezdużne supermarkety odzwyczaiły nas od osobistych relacji klienta z firmą, od zaangażowania właściciela przekraczającego zwykły obowiązek i sympatii ze strony klientów znacznie powyżej zwykłego upodobania do kupowania produktów wysokiej jakości w tym samym miejscu.

Tak więc drogi czytelniku – jeżeli masz gorszy nastrój, to polecam wizytę w Połomii. Tam doładujesz się pozytywną energią no i cóż... przybędzie Ci nieco kalorii. Ale nie będziesz żałować...

Zdjęcia - okładki

KWIECIEŃ - MIESIĄC ŚWIADOMOŚCI AUTYZMU

W 2007 roku ONZ ustanowiło 2 kwietnia Światowym Dniem Wiedzy na temat Autyzmu, a cały miesiąc stał się Miesiącem Świadomości Autyzmu.

W ramach upowszechniania wiedzy na temat tego zaburzenia w Szkole Podstawowej w Boruszowicach, oprócz lekcji uświadamiających, dzień ten zyskał kolorową, niebiesko-różową oprawę. Symboliczna wymowa tych barw oznacza, że problem ten dotyka zarówno dziewczynek jak i chłopców. Włączając się w propagowanie wiedzy na temat autyzmu, rozmawialiśmy ze specjalistkami pracującymi na co dzień w Szkole Podstawowej; Panią **Aleksandrą Gołkowską** – pedagogiem szkolnym i Panią **Marią Kolmetz** – psychologiem szkolnym.



Piotr Gansiniec: Autyzm jest zaburzeniem neuropoznawczym, przynajmniej taka jest jego definicja, ale nie jest jednostką chorobową. Więc czym właściwie jest autyzm?

Aleksandra Gołkowska: Nie, to jest całościowe zaburzenie ogólnorozwojowe. Nie ma typowej przyczyny...

Maria Kolmetz: Takiej jednoznacznej, łatwej do wskazania. Tak jak choroba ma jakiś czynnik, który ją wywołuje, tutaj jest to właściwie zbiór czynników, różnych okoliczności. Generalnie to zaburzenie postrzegania rzeczywistości, świata, który otacza dziecko.

PG: Na ile współcześni dorośli sami stworzyli świat, w którym jest tak bardzo upośledzona sfera kontaktów społecznych? W jakim stopniu ten świat kreuje takie dzieci? Czy to jest schorzenie, które już kiedyś istniało, tylko nikt na to nie zwracał uwagi?

AG: Wydaje mi się, że teraz potrafimy postawić bardziej pogłębioną diagnozę, istnieje więcej różnych narzędzi diagnostycznych. Na pewno mamy większą świadomość, czym jest autyzm.

Kiedyś takie dzieci, w ogóle dzieci z jakimiś szczególnymi potrzebami, były po prostu odsyłane do szkół specjalnych. Teraz zwraca się dużo większą uwagę na to, jakie dzieci mają potrzeby i w jaki sposób my możemy im pomóc w szkole podstawowej.

MK: Natomiast ten świat, który nas otacza i tendencje, które teraz są, na pewno nie ułatwiają jednoznacznej diagnostyki. Widzę na przykład jak w sklepie rodzice często dają małym dzieciom komórki do ręki. A jest to moment ogromnego boomu rozwojowego, który można wykorzystać, stwarzając dziecku możliwości do rozwijania więzi.

PG: Czy jest jakiś związek występowania autyzmu z faktem, że rodzice nie poświęcają swoim dzieciom wystarczającej ilości czasu?

AG: Nie, bo od rodziny też zależy, jak się potem z dzieckiem pracuje. Niektóre rodziny widzą na poziomie dwu-, trzyletniego dziecka, że odstaje troszkę od norm społecznych i już wtedy zaczynają z nim pracować. Często to dziecko potem w szkole jest wysokofunkcjonujące. A są takie przypadki, gdzie nie zwraca się na to za bardzo uwagi i dopiero gdzieś w szkole się dostrzega problem. Wtedy jest dużo trudniej.

PG: Czy są jakieś symptomy, które pozwalają rozpoznać to zaburzenie?

MK: Przede wszystkim sfera interakcji społecznych jest utrudniona. Dziecko na przykład unika kontaktu wzrokowego.

AG: Symptodem są również schematyczne zabawy. Dla dziecka zabawą będzie ułożenie klocków według wielkości lub koloru. Czyli porządkowanie. Autka też będzie układać według schematu. Charakterystyczne są także zawężone zainteresowania. Miałam dziecko, które świetnie znało wszystkie marki samochodów w wieku 3 lat albo nazwy wszystkich dinozaurów, natomiast nie wykształciło się u niego dziecięce pojmowanie świata. Taki dzieciak nie potrafi się zainteresować wszystkim.

Natomiast może naprawdę zaskoczyć ogromem informacji, które ma w zakresie swojego zainteresowania.

MK: Te dzieci często zadziwiają też szczerością.

AG: Tak, są bezpośrednio. Nie mają żadnych oporów. Nie czują norm społecznych. Dla nich to jest dziwne, że my czegoś od nich wymagamy... Dlaczego? Przecież czarne jest czarne. Znałam dziecko, które zapytane „Jak wyglądam w tej sukience?”, powiedziało po prostu „Beznadziejnie”. Osoba, która zadała to pytanie, była bardzo bliska temu dziecku. Natomiast ono nie było w stanie przekazać swojej myśli bardziej delikatnie.

Symptomatyczna jest też nadwrażliwość sensoryczna. Te dzieci są wrażliwe na dotyk, na zapachy.

PG: To ciekawe z tymi zapachami. Dotyk jeszcze rozumiem, bo to element społecznego kontaktu. Ale zapach?

MK: Dla nas coś może być przyjemnym zapachem, ale dla tego dziecka już nie jest.

AG: Będzie nie do wytrzymania.

PG: Kolory również?

AG: Czasami tak.

MK: Zdarzają się też niepożądane dźwięki. Na przykład dzwonek (szkolny, przyp. redaktora) często jest trudny do zniesienia.

AG: No i tutaj włączamy pomoc w postaci terapii Tomatisa. To jest terapia uwagi słuchowej. Wspomagająca dzieci w rozwoju umiejętności mówienia.

Terapia Tomatisa polega na stymulacji dźwiękami, najczęściej to muzyka Mozarta i chorały gregoriańskie. Dźwięki bogate w wysokie tony harmoniczne, stymulują korę mózgową, obniżając tym samym poziom lęku, co w efekcie znacznie poprawia samopoczucie i funkcjonowanie społeczne. Ważnym elementem jest tzw. „elektroniczne ucho” czyli słuchawki, które modyfikują dźwięk tak, aby do mózgu dziecka docierały najbardziej potrzebne częstotliwości.

PG: Co chciałybyście przekazać naszym czytelnikom?

AG: Ja chciałabym zaapelować o otwartość w stosunku do nieco innego zachowania dzieci z autyzmem. Mogą ich nie śmieszyć rzeczy, które nas śmieszą i odwrotnie. Powinniśmy przynajmniej zastanowić się nad ich otwartością, możemy się dużo nauczyć od takich dzieci.

PG: Na przykład czego?

AG: No właśnie tej bezpośredniości i szczerości. Bo czasem jak dziecko powie, że to paskudna sukienka, to w pierwszym odruchu byśmy się obrazili. Ale tutaj warto trochę powalczyć ze sobą iabrać nieco dystansu. Może to jest taki czas, że tak, niech znaczy tak, a nie, niech znaczy nie. I to co Marysia powiedziała, nie wolno nam oceniać. Nie znam człowieka, widzę go, jakieś zachowanie może mi się wydawać inne, ale nie oceniam, po prostu akceptuję. A do rodziców mamy ogromny apel, żeby nie bali się diagnozy, bo tylko wtedy można dziecku pomóc. Czyli im wcześniej zostanie zdiagnozowane, tym lepiej. Jeżeli wiem, z czym dziecko się boryka, łatwiej jest spotkać dziecko w tych trudnościach, towarzyszyć mu i tłumaczyć świat, pomagać. Podstawą jest współpraca z rodzicami. W naszej społeczności mamy wielu wspaniałych rodziców, z którymi świetnie się współpracuje. I to daje wspaniałe efekty, tak że serce rośnie, i wtedy wiemy, że ta praca ma sens. To jest wielka nasza satysfakcja.

MK: Dodam jeszcze, że świetnie układa się współpraca z dyrekcją. Zdarzają się różne trudne sytuacje, jednak zawsze mamy poczucie ogromnego wsparcia nie tylko od dyrekcji, ale również nauczycieli, nauczycieli współorganizujących proces kształcenia oraz pracowników obsługi. Możemy działać skutecznie, bo mamy komfort psychiczny. Zawsze mamy kogoś, kto okaże wsparcie i pomoc.

PG: Tylko pozazdrościć takiej współpracy. A podsumowując - akceptacja, otwartość w relacji z dzieckiem, no i najważniejsze - wczesna diagnoza i podjęcie odpowiednio dobranej terapii.

Dziękuję za rozmowę!

WARSZTATY EKOLOGICZNE

W przepięknym parku przedszkolnym Gminnego Przedszkola w Boruszowicach, po raz kolejny odbyły się warsztaty ekologiczne.



Tematem warsztatów było: „Co wiemy o drzewach”. Warsztaty poprowadziły pani Ania i pani Daria w ramach projektu: „Śląskie. Przywracany Błękit”, realizowanego przez Gminę Tworóg. Podczas warsztatów przedszkolaki poszukiwały odpowiedzi, po co ludziom i zwierzętom potrzebne są drzewa, jak zapobiec niszczeniu drzew.



Dzieci wzbogacały swoją wiedzę na temat ogromnego znaczenia drzew w ekosystemie przyrodniczym, które są potężnymi sojusznikami w walce z globalnymi zmianami klimatycznymi.

TYDZIEŃ ZIEMI

Z okazji Światowego Dnia Ziemi, który corocznie przypada na 22 kwietnia Uczniowie Szkoły Podstawowej w Boruszowicach świętowali przez cały tydzień, od 23 do 30 kwietnia, biorąc udział w wielu działaniach proekologicznych w ramach Szkolnego Tygodnia Ziemi pod hasłem „Nasza moc, nasza planeta”.

W tych dniach cała szkoła promowała ochronę środowiska oraz poszerzała świadomość ekologiczną. Podczas lekcji wychowawczych poświęconych tematyce ekologicznej, uczniowie oglądali filmy o tematyce związanej z Dniem Ziemi, wykonywali klasowe plakaty, które zostały umieszczone na drzwiach każdej Sali, układali puzzle-kolorowanki w rozmiarze XXL, przedstawiające właściwe zachowania ekologiczne, które po sklejeniu posłużyły każdej klasie jako tło do wykonania pamiątkowego klasowego zdjęcia. Klasy młodsze dodatkowo wykonywały prace plastyczne „Moje miejsce na Ziemi”. Wszystkie klasy brały także udział we wiosennym sprzątnięciu Świata, podczas którego porządkowały tereny zielone wokół szkoły oraz w okolicach rzeki Stoły i pobliskiego stawu. Dzięki uprzejmości Urzędu Gminy w Tworogu, dzieci zostały zaopatrzone w rękawice ochronne i worki, zaś zebrane śmieci zostały nieodpłatnie odebrane spod szkoły na wysypisko.

Oprócz tego wszystkie klasy wyjechały na wycieczki do Planetarium Śląskiego w Chorzowie, gdzie wzięły udział w zajęciach dydaktycznych dotyczących m.in. położenia Ziemi we Wszechświecie, ruchów Ziemi i innych ciał niebieskich czy zmian oświetlenia Ziemi w poszczególnych porach roku. Była to fascynująca podróż po Układzie Słonecznym i Kosmosie. Po zajęciach dzieci spędzały czas na świeżym powietrzu podziwiając piękno Śląskiego Parku Nauki oraz biorąc udział w zabawach ruchowych w parku doświadczeń.

Kolejnym wydarzeniem był udział uczniów w „Żywej lekcji przyrody- spotkaniu z gadami.” W piątek 25 kwietnia do szkoły przyjechał pan Krystian Kawik - hodowca płazów, gadów, owadów i pajęczaków z Siemianowic Śląskich. Pokazał on uczniom z bliska te egzotyczne zwierzęta, oraz w bardzo ciekawy sposób opowiedział o ich życiu i zwyczajach. Na zakończenie chętni uczniowie mogli stanąć do zdjęcia z wężem na szyi.

Zajęcia te zostały odebrane z dużym entuzjazmem ze strony uczniów.

Aby bezpośrednio pomóc bezdomnym zwierzętom w szkole zorganizowana została także zbiórka charytatywna na rzecz zwierząt ze Schroniska w Miedarach, polegająca na zbieraniu karmy dla psów i kotów, kocyków, legowisk, miseczek czy zabawek dla przebywających tam zwierząt oraz środków opatrunkowych. Jako przedłużenie akcji, chętni uczniowie w roli wolontariuszy, pod opieką dorosłych mogą w soboty przyjeżdżać do Schroniska i zabierać jego podopiecznych na spacer.

W ramach Tygodnia Ziemi uczniowie mogli także wziąć udział w konkursach ekologicznych, konkursie literackim, plastyczno-technicznym oraz fotograficznym. Uczniowie mają czas na wykonanie prac konkursowych do 19 maja, zaś wyłonienie laureatów nastąpi pod koniec miesiąca.

Tydzień Ziemi w naszej szkole będziemy wspominać jako czas bardzo intensywnych eko-działań, które cieszyły się dużym zaangażowaniem i aprobatą całej społeczności szkolnej.

autor: Barbara Dymek
zdjęcia - okładka

NAGROBKI

Herman Mazur

ul. Wiejska 24

42-690 Nowa Wieś Tw.

tel. (32) 284-66-71

nagrobkimazur@gmail.com

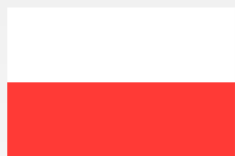
www.nagrobkimazur.ugu.pl

Oferujemy:

- * nagrobki granitowe od 2300 zł
- * akcesoria nagrobkowe
- * liternictwo - kute, piaskowane
- * stopnie schodów, parapety i blaty
- * granitowe stoły ogrodowe
- * grawerowanie w szkle i kamieniu



URZĘDOWE NEWSY



DOFINANSOWANE ZE ŚRODKÓW RZĄDOWEGO FUNDUSZU POLSKI ŁĄD

PROGRAM INWESTYCJI STRATEGICZNYCH

**Budowa i modernizacja infrastruktury drogowej na
terenie Gminy Tworóg**

DOFINANSOWANIE 2.850.000,00
CAŁKOWITA WARTOŚĆ INWESTYCJI 3.647.087,30



Zakończyły się prace związane z przebudową drogi gminnej - ul. Szkarotki w Połomii.

Zadanie dofinansowanie ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Strategicznych Polski Łąd w ramach zadania „Budowa i modernizacja infrastruktury drogowej na terenie Gminy Tworóg”.

Zakończyły się prace związane z „Budową kanalizacji sanitarnej wraz z oczyszczalnią ścieków w sołectwie Boruszowice (w obrębie ul. Składowej)”.

Zadanie dofinansowanie ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Strategicznych Polski Łąd.

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Leśna Kraina Górnego Śląska” planuje zrewitalizować szlak rowerowy Leśna Rajza. To dobra wiadomość dla miłośników aktywnego wypoczynku. Jak informuje P. Wioletta Gansiniec ze Stowarzyszenia, działania zostaną podjęte w momencie pozyskania środków, co szacuje się na III kwartał tego roku.

Dodatkowo Stowarzyszenie aplikuje o środki ministerialne dotyczące rozwoju marki turystycznej subregionu północnego województwa śląskiego. Marka zakłada rozwój turystyki rowerowej i kajakowej na wspomnianym obszarze.

Leśna Rajza stała się znakiem rozpoznawczym i wizytówką naszej okolicy, warto o niej przypomnieć miłośnikom rowerów.



Naturalmed
centrum rehabilitacji i odnowy biologicznej
Marek Żurek

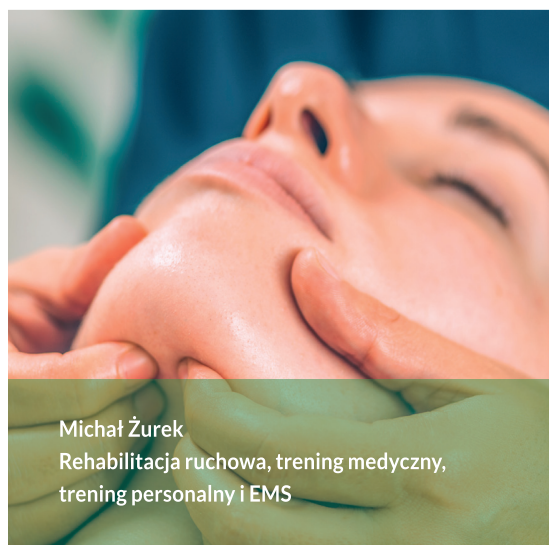
Profesjonalizm z natury

Terapia stawów skroniowo-żuchwowych TMJ

Jeśli chociaż na jedno pytanie odpowiesz twierdząco, możesz podejrzewać, że masz problem ze stawem skroniowo-żuchwowym.

1. Czy kiedykolwiek czułeś(aś) ból w szczęce, skroniach, uchu lub przed nim po którejś ze stron?
2. Czy w ciągu ostatnich 30 dni pojawiły się bóle głowy, które obejmowały skronie, potylicę lub szyję?
3. Czy w ciągu ostatnich 30 dni miałeś(aś) sytuację, że podczas ruchu żuchwy pojawiły się dźwięki w stawie?
4. Czy kiedykolwiek pojawiła się sytuacja, że nie mogłeś(aś) otworzyć ust w pełnym zakresie lub żuchwa „przystanęła” choćby na chwilę podczas ruchu?
5. Czy kiedykolwiek zablokowała Ci się żuchwa, tak że nie mogłeś(aś) jej zamknąć?

Zadzwoń i dowiedz się więcej



Michał Żurek
Rehabilitacja ruchowa, trening medyczny,
trening personalny i EMS

ul. Starotarnowicka 76B
42-680 Tarnowskie Góry (Opatowice)

T: +48 603 561 996
T: +48 661 433 742

www.naturalmedtg.pl



Cukiernia z pasją i energią. Więcej na stronie 8.

TYDZIEŃ ZIEMI - strona 10

